

Wychodzi
dwa razy na
tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie
Warszawskiej.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Nr 79.

ROK 1856.

20 Września

2 Października

O pracy w rolnictwie.

(Rzecz napisana przez L. Moll, rolnika i profesora w »Conservatoire Impérial des arts et des métiers« w Paryżu.)

[(Dalszy ciąg.)]

Nie dawno otrzymałem list od pewnego znakomitego posiadacza dóbr, w którym tenże, wspominając o zmartwieniach jakie ma z powodu braku rąk, a ztąd trudność dobrej uprawy, tak mówi:

»Jedynym sposobem, mogącym w przyszłości wydźwignąć naszych rolników z grożącego im upadku są maszyny i płodozmiany, wymagające jak najmniej pracy ludzkiej.«

Rozumie się, że wszystko co wyżej o pracy powiedziałem, nie ma nic wspólnego z nawożeniem gruntu, albowiem ta praca (przynajmniej w okolicznościach w jakich teraz znajduje się Francja) należy do zupełnie osobnej kategorii i wpływać ma wyłącznie na powiększenie ilości sił naturalnych, a nie sztucznych.

Ilość pracy do uprawy gruntu użyć się mającej, w równych ztąd okolicznościach, powinna (według tego co się wyżej powiedziało) stosować się z jednej strony do wartości pieniężnej gruntu, to jest do ceny, za jaką nabyć go można, z drugiej zaś, do jego bogactwa (żywności), czyli rzeczywistej wartości. Wypada ztąd, że ilość ta jest średnią między dwoma powyższymi wartościami.

W tym wszystkiem co wyżej wyłożyłem, przypuszczałem zawsze że kierunek nadany pracy jest zupełnie racjonalny; niestety jednak, nie zawsze się tak dzieje.

Cóż jest tedy *kierunek racjonalny* pracy ręcznej?

Wspomniałem na początku tej rozprawki, że produkuje rolnicza jest wypadkiem dwóch sił: *przyrodzonej* i *sztucznej*. Kto mówi siła, już przez to samo rozumie *ruch* i *kierunek*. Wiemy z fizyki: Iste, że dwie siły na jeden punkt działające dają wypadkowe bardzo różne, odpowiednio do ich względnego kierunku. 2te, Gdy kierunek obu jest jednakowy, wielkości sił dodają się do siebie, a wypadkowa jest wtedy największa, bo stanowi ją summa obu sił. 3cie Im jedna siła z drugą czyni kąt bardziej rozwartą, tym wypadkowa jest mniejsza. 4te Jeżeli dwie siły w przeciwnie strony działają, wypadkowa równać się będzie ich różnicy, (np. statek parowy płynący pod wiatr). Zagadnienie geometryczne, znane pod nazwiskiem równoległoboku sił, najlepiej wykazuje wielkość względną wypadkowej w każdym danym razie.

Pomyśli może niejeden: »Co ma wspólnego równoległobok sił z ekonomią wiejską? Ta teoria kierunku sił przyrodzonych i sztucznych jest czystą abstrakcją, niemającą żadnego związku z przedmiotem.« Przeciwnie, zły to kierunek nadany pracy rolniczej jest powodem tak częstych i znacznych strat. Gdyby można przedstawić w postaci równoległoboku sił używane systemata uprawy, zdziwiłby się nie jeden widząc tak rozwarte kąty nachylenia.

Ileż to uprawiamy roślin nieodpowiednich ani klimatowi ani

gruntowi; w iluż miejscach np. siejemy pszenicę na gruncie żytnim, sadzimy buraki i kartofle tam gdzie jedynym płodem ugorowym powinien być bobak. Z wielkim trudem i kosztem uprawiamy zboża, rośliny okopowe i t. p. na takich gruntach, które same sobie zostawione, pokryłyby się samorodnymi roślinami pastewnymi, zapewniającymi dwa i trzy razy większy dochód.

Wszystkie powyższe fakta o kierunku pracy streścić można w następującej zasadzie, która spodziewam się że nie wielu znajdzie przeciwników: *Praca rolnicza tem więcej produkuje i tem lepiej się opłaca, im kierunek jej bardziej zbliża się do przyrody.*

W oczach wielu osób pewno stracę na wartości z powodu formy abstrakcyjnej, jaką przymuszony byłem nadać mojej rozprawce i z powodu braku w wielu miejscach danych liczebnych; ale ja tu tylko rzuciłem kwestyę, która powinna wywołać badania i uwagi ludzi fachowych; a zresztą wiele jest wiadomości tak w ekonomii wiejskiej jak i politycznej, zkładają znakomitą wartość praktyczną posiadających, które przybierają formę mniej lub więcej abstrakcyjną, z powodu iż nieledwie niepodobna cyframi ich określić. Muszę wreszcie zwrócić uwagę, że zasady te powstały we mnie i wzrosły nie przy stoliku, jak może kto sądzi, lecz w polu, w obec codziennych faktów praktyki rolniczej, bezpośrednio w tym interesowanej.

Dodam jeszcze, że zmniejszenie pracy w gruncie nieżywnym i zubożenie tegoż, nie sąmych tylko producentów, ale i ogół obcho-dzi. Francja powinna koniecznie przyjść do znizienia ceny płodów krajowych, inaczej może być zagrożoną nie tylko upadkiem, ale prawie śmiercią, jak twierdzi sławny Malthus.

III.

Po wyłożeniu zasad, które niejako służą za podstawę tak waż-nemu przedmiotowi, przystępujemy do podrzędnych wprawdzie, ale rzeczywistą, praktyczną wartość mających kwestyj. Chcemy mówić o *podziale pracy*, jej *kontrolowaniu* co do ilości i rodzaju.

Wiadomo, że podział pracy t. j. rozkład zajęć między pewną liczbę robotników, którzyz awszte tę samą wykonywają robotę, w prze-myśle ręko-dzielnym jest środkiem nadzwyczaj korzystnym powiększa-nia zdolności produkcyjnych pracy. Wiele dzieł traktujących o eko-nomii politycznej przytacza w tym względzie przykłady, mogące za-bajeczne uchodzić, gdyby już dawno nie przekonano się o ich rzeczy-wistości. Skutek pracy indywidualnej, w powyższy sposób użytej, po-większa się niekiedy w stosunku jak 1 do 100, 150, 200 i więcej. Adam Smith, rodem ze Szkocji, który pierwszy zwrócił uwagę na ten fakt praktyczny i w teorii rozwinął, w zapale wyrzekł, że po-dział pracy stanowi jedyną przyczynę wyższości ludów cywilizowa-nych nad dzikimi. Nie uznał więc władzy, jaką człowiek cywili-zowany ma sam nad samą, tworząc kapitał i używając go dla po-większenia produkcji i nad czynnikami przyrodzonymi, któremi umie kierować dla zadosyć uczynienia swoim widokom.

Szczerściem dla nas, rolników, że zdanie tego sławnego Szkota, tak łatwe zresztą do zbicia, nie zostało przez nikogo przyjęte, inaczej bowiem znizenibyśmy zostali do rzędu Papuzów i krajowców Nowej Hollandyi.

Rolnictwo nie doszło i pewnie nigdy nie dojdzie do tak rozciągniętego zastosowania podziału pracy, aby to znacznie przewyższyło przyjęte w tym względzie zasady przez wspomnianych krajowców. Zgorszą się z tego bez wątpienia zwolennicy samą tylko korzyści materialnej, nie widzący w człowieku nic więcej, nad zdolność produkowania. Co do mnie, lubo także jestem wielkim zwolennikiem wszystkiego co korzystne i użyteczne, ztąd słabo podzielał ową część nieledwie religijną, jaką we Francyi *sztukom pięknym i literaturze* oddają, jednakże wtedy tylko uważam rzecz użyteczną za zgodną z prawem, gdy chodzi w parze z dobrem ogółu i sprawiedliwością.

Trzeba wyznać, że jeżeli zadanie ekonomiczne co do podziału pracy, jest korzystnie rozwiązane, to jednakże w bolesny sposób interes ludzkości zostaje poświęcony dla interesu materialnego. Mimo wszelkich rozpraw za i przeciw temu pisanych, zle w miarę rozwoju przemysłu coraz bardziej się powiększa. Może kiedyś maszyny staną się lekarstwem na te kłeski. Ludność robocza we wszystkich miejscach rękodzielniczych Europy, wymownie, a strasznie przekonywa o okropnych skutkach, jakie podział pracy wywiera na człowieka, tak pod względem intelektualnym i moralnym, jak i fizycznym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korrespondencje.

Strugi, 12 Września 1855 r.

Zaczepiony przez p. T. w Nr. 69 *Korrespondenta R. H. P.* zmuszony jestem do napisania tych słów kilku a to dla uwiadomienia szanownych czytelników niniejszego pisma, iż rys statystyczny dóbr Sanniki pisałem w r. 1853, jako raport do Instytutu G. W. w Marymoncie, jest bowiem przepisem, że uczniowie wychodzący z tegoż Instytutu mają podawać raporty, z których pierwszy jest zawsze opisem statystycznym, następne zaś są szczegółowymi traktatami o specjalnych gałęziach gospodarstwa.

Otóż raport ten mój, przedmiot krytyki p. T. uznany jak się zdaje, (gdyż zupełnie bez mojej wiedzy podany) za godny ogłoszenia drukiem w *Rocznikach Gospodarstwa Krajowego*, sam niespodzianie znalazłem, a w ślad za nim w *Korrespondencie* krytykę kolegi ziemianina.

Z zarzutów mi czynionych o fałszywość i niestosowność opisu (używan tu wyrażen p. T.) wnoszę iż recenzent nie zadał sobie pracy uważnie przeczytać mego opisu, że miejscami nie zrozumiał lub nie chciał go zrozumieć a nawet przypuszczać moge, że p. T. nie długo bawiąc w Sannikach, niedostatecznie się jeszcze z dobrami temi obeznał.

Nie broniąc tu bynajmniej wartości dawnego mego raportu, do napisania którego nie mogłem poczerpnąć wzoru z p. T. bo nie czytał był jeszcze udzielić żadnego w tej materji opisu, to tylko powiedzieć moge, iż wszystko co napisałem nie jest fałszem lecz prawdą: nie trzeba zapominać z r. 1853.

Wieleż to zmian w statystyce kraju a zatem i każdego pojedynczego majątku w przeciągu lat trzech się zdarza? Ileż projektów powstaje i upada? Jak wielki wpływ wiera na system gospodarstwa pojęcie zasad i pewników naszego powołania przez zarządzającego np. z dawniej szkoły Thaera lub dzisiejszej postępowej Liebiga i Bous-singaulta? Ztąd nie dziw, że p. T. w Sannikach znalazł tak wielkie zmiany, gdzie dość powiedzieć tytuł własności dwa razy się odmienną. Ten atoli fakt zeszłych zmian nie upoważnia go wcale do oburzenia się na opis mój ówczesnego stanu Sannik, owszem, dziś sam o tych dobrach pisząc, cieszyć się powinien, że czytający mają źródła do korzystnych porównań a tém samém do wyprowadzania wniosków o postępie lub cofnięciu się gospodarstwa. Mysł ta i pogląd mój na przedmiot niniejszy o korzyści opisu statystycznego, stosuje bardziej jeszcze do ogólnego pożytku podobnych opisów, aniżeli do szczegółowego tego wypadku przy tej sposobności załączam uwagę:

Powstając przeciw *Rocznikom Gosp. Kr.* iż zapełniają stronicę pisma swojego jałowemi statystykami pojedynczych gospodarstw, na których nawiasowo powiem, opierają się wiadomości statystyczne całego kraju, p. T. nie daje wielkiego wyobrażenia o pojmovaniu powołania naszego.

Jako człowiek z oświatą a témbardziej jako rolnik i ekonomista wiedzieć powinien: że, jak ważnemi są dla badacza dziejów ludzkości wszelkie dane historyczne, tak też każda cyfra statystyczna dla ekonomisty jest niezmierniej ważności; a z jakiegoż źródła ma je czerpać jeżeli mu materiałów dostarczać nie będziem.

Niech p. T. zajmie się czytaniem dzieł o ekonomii rolniczej i politycznej (co mu z całego serca życzę) a przekonana się, poznawszy tą naukę, jak ważną jest dla naszego zawodu, jak ścisły ma z nim związek.

Leon Loewenstein.

Marymont, d. 10 Września 1856 r.

Odwiedzając w Sierpniu b. r. okolice miasteczka Grabowa, w powiecie Łęczyckim, widziałem tam mianowicie w gospodarstwach postęp ogromny od czasu ostatniej mojej bytności. Dobra Grabowskie, przeszedłszy w ręce szanownego pod każdym względem obywatela, są jego głównem ogniskiem a z tego jasnego źródła rozchodzące się do koła promienie, rozlewały upragnione światło na całą okolice.

Nie mam wcale zamiaru rozszerzać się nad ulepszeniami już wprowadzonymi, lub dopiero dokonać się mającemi w pomienionych dobrach. Nie myślę bynajmniej pisać ody pochwalnej na cześć ich właściciela, który zapewne, jako każdy chrześcijanin, w wewnętrznym zadowoleniu z owoców swej pracy, w szlachetnym celu podjętej, jedyną i najwyższą znajduje nagrodę. O jednym tylko szczególe, jako ściśle związanym z historją zakładu rolniczego w Marymoncie, kilka słów nadmienić muszę.

Pod samém miastem Grabowem miałem sposobność oglądać w tym roku obszerny łan pola, zasianego pszenicą, znaną w tych stronach pod nazwiskiem *kosmatki*. Obfity plon, piękne ziarno, przyrody, któremi odznacza się wspomniane zboże, spowodowały, że i okoliczni obywatele wprowadzili u siebie jego zasiew. Pomimo jednakże tych oczywistych tryumfów *kosmatej* pszenicy, pierwotne jej pochodzenie pielęgnującym ją nawet dotąd jest nieznane. Świadomy tej rzeczy, poczytuję sobie za miły obowiązek podać ją do wiadomości publicznej.

Powyższą odmianę pszenicy pospolitej znalazł w swoich wędrowkach po kraju zasłużony prof. Jastrzębowski i nazwał ją *szkalmierką*.

Szkalmierka, bo »znaleziona najpierw w jednym kłosie, w miesiacu Sierpniu roku 1840, na polach rozciągających się pomiędzy Wislicą a Szkalmierzem, słowa p. Jastrzębowskiego, a potem w kłosie drugim, na polach ciągnących się wzdłuż granicy śląskiej, pomiędzy miasteczkiem Koziegłowami a Częstochową; podobna jest brunatną czyli raczej czerwonoawą barwą i gładkością swej plewy do *przenicy sandomierki*, i tak jak ona należy do odmian zimowych gatunku botanicznego pszenicy, który Willdenow nazwał *pszenicą pospolitą* (*Triticum vulgare*); ale różni się ona wyraźnie od pszenicy sandomierki długimi ośmi i większym oraz piękniejszym ziarnem. Na tém zbożu zrobione zostało następujące doświadczenie, w instytutowym botanicznym ogródku w Marymoncie.

Na ziemi zwirowato piaszczystej, nie okazującej w sobie widocznych śladów gliny a zatem nie pszennej, zajmowanej już kilkakrotnie pod uprawę zbóż kłosowych, groszkowych i roślin olejnych a obecnie przekopanej głęboko na cali 18 i podłożonej starym koniskim gnojem, wziętym z inspektów, zasiano w dniu 24 Sierpnia r. 1840 wykruszone ziarna z pomienionych dwóch kłosów. Ziarna te zostały zasiane rzędami, od siebie na sześć cali, a w każdym rzędzie

ważniejszą jest dla nas mniejsza lub większa łatwość w przyswojeniu. Pod tym względem dwie rasy, Berneńska i Fryburska są bardzo trudne z przyczyny obfitości i pożywności paszy do której są nawykłe, i dla tego najmniej są do naszego kraju stosowne, krótka więc o nich wzmianka wystarczy.

Rasa Fryburska.

Zwierzła, okrągłego boku, kark bardzo silny, czoło kręcone, sierść pokryta, podgardle ogromne tak u krów jak u stadników. Głowa krótsza niż u innych ras szwajcarskich, sierć graniasto-czarna lub graniasto-czerwona. Wyborna jest do pracy; krowy też dobre do mleka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WARTOŚĆ MIĘSA I CHLEBA NA PIERWSZĄ POŁOWĘ PAŹDZIERNIKA 1856 r.

Czyli włącznie od 1 do 15 Października.

Mięso wołowego funt. kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów kop. 6 1/2, połówicy funt. kop. 14. Wieprzowiny ze skórą funt k. 9 1/2, schab funt kop. 8 1/2, słoniny wędzonej funt k. 19, świeżej funt kop. 15. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mątwowej (1) kop. 8 1/2, strucli mątwowej kopiejek 8 1/2. Bułki z pośledniejszej mąki (2) kop. 3 1/2, strucli z takiejże mąki kop. 3 1/2. Chleb stołowy, z takiejże mąki, kop. 3 1/2, placka solonego kop. 2. Chleb żytni pyłowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. 2 1/2. Chleba razowego funt k. 2. z

(1) Bułka za kop. 2 ma ważyć złotych 23.

(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć złotych 23.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Z A O Ż E.

Gdańsk, 26 Września. Lubo angielska poczta we właściwym czasie nie przyszła, z telegraficznej jednak depeszy wiemy, że na ostatnim poniedziałkowym londyńskim targu ceny zbożowe żadnej nie uległy zmianie, a dobre gatunki po najwyższych dawnych notowaniach odchodziły. Ruch był nie wielki, bo ciężąca nad całą zachodnią Europą i Niemcami kryzys monetarny obrót kapitałów utrudnia i stopę procentową podnosi.

W Szkocji i Irlandji targi trzymały się mocno.

We Francji i Belgii ceny dążą ku podwyższeniu, a dowozy nader znaczne znikają w ogromnej konsumpcji. Z tego można z niejaką wnością pewnością, że kraje te ciągle i wiele zboża potrzebować będą.

W Hollandji, Hamburgu i całych Niemczech targi były w stagnacji, głównie dla nadzwyczajnej drogości kapitałów.

Na naszej giełdzie, po znizonych cenach dość było ochoty do kupna, skutkiem jednak podniesienia dyskonta przez Bank Berliński do 6% i utrudnienia w przyjęciu wexlów, cały ruch się zatrzymał i w ostatnich dwóch dniach żadne transakcje nie miały, pod wrażeniem gwałtownego upadku papierów w Berlinie, miejsca.

Sprzedano pszenicy łasztów 353; żyta 23.

	korzec warsz.						
placono za łaszt. wagi funt. hol. guld. prus.							
Pszenny, starzej od 126 do 121	580	—	700	6	54	7	89
» świeżej 128 — 131	690	—	790	7	77 1/2	8	75
Żyta 120 — 123	420	—	439	4	73 1/2	4	96
Jęczmienia 115 — 116	—	—	552	—	—	6	22 1/2

Czas mieliśmy przesliczny i ciepły. Toruń przeżyło: Pszenicy łasztów 408; żyta cent. 149 1/2; bełki dębowych 2041, sosnowych 17271, bali 347 łasztów.

Wysokość wody w Toruniu cali 11.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. 198; Amsterdam 200 1/3; Hamburg 44 1/4. — Wszystkie kursy upadają, a sprzedający poddają się niskim ofiarom.

Alexander Makowski et Comp.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 19 Września (1 Października) 1856 r.	ŻĄDAJĄ		DAJĄ	
	r. sr.	kop.	r. sr.	kop.

1. WEXLE.

Berlin 100 talarów	2 M.	94	5	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	141	75	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	23	—	—
Lipsk 100 talarów	3 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50
Petersburg ditto	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	25	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	90	45	90	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—

2. MONETY.

Pół-Imperyały Rossyjskie	5	18	—	—
Holenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
» » stare ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty	—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr.	—	—	—	—

3. PAPIERY.

Oblig. Skarbowe za 100 rub. sr.	82	50	—	3
oprócz kuponu 4%	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)	—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.	14	23 1/2	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe » 500 »	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . . » 300 »	—	—	—	—
» » B. . . . » 200 »	—	—	—	—
Dowody Komisji Centr. Likw. za 100 »	—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.	99	65	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 16 1/2

Od nowej Rossyjskiej pożyczki rrr. 2 kop. 34 1/2/100

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Dnia 29 Września 1856 roku.

P A P I E R Y		żądają	placą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	99 1/2	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	—	79 3/4
» Listy Zastawne nowe	—	92	—
» Obligacje 500-złotowe	—	—	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	—	92
» B. 200 »	—	—	20 1/2